ŻYCIE SPORTOWE

Rok I | Poniedziałek 30 grudnia 1946 | Nr 13

Szopka sportowa

Cóż znaczą dary pasterzy betlejemskich wobec daniny, z którą przybyli do szopki polscy pasterze sportu? Wszyscy przynieśli ze sobą laskę marszałkowską w plecaku, jako że królowie przeszli już w stan spoczynku. Przed szopką zrobiło się rojno i gwarno. Nasi pasterze sportowi ustawili się kręgiem i zaczęli śpiewać pod batutą dyrektora Filharmonii Sportowej K. Uchara — (na nutę „Dzisiaj w Betlejem”):

Dziś w świecie sportowym,
dziś w świecie sportowym
Wesoła nowina,
Brać sportowa spieszy,
chociaż chude kiesy
Ot nasza danina!

Old boy piłki nożnej występuje jako dziadek i śpiewa — (melodia „Pieśń dziadowska”):

Dawniej piłkarze
grali tylko w gałę,
Aż się cieszyło
polskie imię całe,
Dziś się mniej kopie
i dzieją się cuda
Na boiskach piłkarskich
płynie strugą wóda.

Dawniej sędziego
czciło bractwo całe,
A co orzekał
było jak mur stałe,
Dziś kołoszowi
biorą się do skóry,
A gracze z meczu
wędrują do dziury.

Dawniej ciągnęła
do sportu ochota,
A dzisiaj kusi
graczy worek złota,
Dobra wyżera,
transfer i popicie,
Psie takie życie.

Wielkie wrażenie robi ta pieśń dziada. Chór old boyów po trzykroć intonuje „biada”. Wół i osioł dołącza swe żale. — Anioł pociesza strapionych:

Po co wyrzekać
biernie kręcić głową,
Na zło lekarstwo —
dam prasę sportową.

Wkracza przedstawiciel prasy sportowej. Chór sportowców pasterzy śpiewa (na nutę „Mędrcy świata monarchowie”):

Mędrcy prasy monarchowie,
gdzie spiesznie dążycie
Polski sport uzdrowić,
chłopków usportowić,
każdy marzy skrycie
PU WF pieniędzy nie żałuje,
instruktorów wskrzesza.
Gwiazdę sportu jasną wita —
utęskniona rzesza.

Na scenie zjawia się archanioł S. Tatar z ognistym mieczem. Zapowiada radosną nowinę, że otwarto ekstra-klasę niebiańską. Cnotliwi sportowcy mogą się tam dostać, a grzeczne kluby także, po zasileniu [illegible] Śpiewa (na nutę „Anioł Pasterzom mówił”):

Start już pasterzom mówił
Football się już odnowił
W Krakowie nie bardzo podłym mieście
Cieszcie się juniory i wygi
Będzie ekstra klasa,
a nie będzie ligi.

Miecz archanioła zamienia się w ognistą miotłę — (na nutę „Dzisiaj w Betlejem”):

Są owce parszywe,
są owce parszywe
bracia między wami,
Miotłą precz wymiotę,
surowo ukarzę
współpracę z Niemcami.

Chór old boyów po trzykroć woła: hańba im, precz. Obecny w kole reporter ziemskiej prasy sportowej H. Abzda chce przeprowadzić wywiad z archaniołem, a chór wita go kolędą:

Abzda pstro, pióro ma
Siedzi sobie za biureczkiem,
chce kręcić naszym sporteczkiem
Kwa-kwa-kwa — pióro ma.

H. Abzda odpowiada:

Bracia patrzcie jeno,
jak stadion goreje,
Znać, że coś dziwnego
w piłkarstwie się dzieje,
Bierzmy buty, dresy, piłę —
bo porozumienie miłe
chcę sprowadzić pośród klubów,
niech żyje Cracovia, Cracovia.

[illegible] wysuwa się spośród [illegible] odmawia jubileuszową Cracovii, przyśpiewując razem z pasterzami:

Cny opiekunie,
odznaki piastunie
Pióru twemu się oddajem,
niechaj wszyscy w zgodzie żyjem.

Przywódca kibiców, hrabia Mól występuje na front i śpiewa dyszkantem:

Cud niesłychany,
gość niewidziany,
a kto, kto?
Klub się z klubem godzi,
niech się cieszą młodzi,
ale nie ja.

Zwarty krąg przed szopką przebijają dziwni jacyś pasterze w nagolennicach, w watowanych pancerzach, z kijami hokejowymi pod wodzą B. Oczara, który śpiewa (na nutę „Pójdźmy wszyscy do stajenki”):

Jedźmy bracia za granicę,
rozpogódźcie trwożne lice,
Czechów, Szwedów pobijemy,
świetną formą pokażemy,
Ja jeden znawca hokeja,
we mnie cała jest nadzieja,
Kanada to patałachy,
nie dorośli nam do pachy.

Wszyscy pasterze podniesieni na duchu wołają: W górę serca, niech żyje Luis!

Z oddali dochodzi poszum zbliżającej się zawiei śnieżnej, z chmur zjeżdżają płanetnicy-narciarze. Na czoło wysuwa się ich przywódca B. Oniecki, a archanioł przyjmuje go pod swe opiekuńcze skrzydła i śpiewa (na nutę „Przybieżeli do Betlejem pasterze”):

My jesteśmy chluba sportu
narciarze,
Nasz PZN wnet lwi pazur
pokaże,
Podhala gospodarze
Kule i Marusarze
Klękajcie — Słowianie.

Z szopki wychodzi św. Józef. Archanioł ucisza rzeszę sportową i udziela głosu św. Józefowi, prezesowi zawodowego związku cieśli. Św. Józef dziękuje za hołd, złożony przez pasterzy sportowców i ze swej strony składa im życzenia:

K. Ucharowi przydzielenia jednej z drukarń państwowych do bicia tysiączek, celem powiększenia skromnego budżetu na upowszechnienie wychowania fizycznego.

Archaniołowi laski marszałkowskiej w sporcie polskim i uznania „Startu” za organ oficjalny nowego Zawodowego Związku Piłkarskiego.

B. Onieckiemu zjednoczenia wszystkich narodów słowiańskich na nartach oraz wyszkolenia młodocianego narybku i zaopatrzenia go w sprzęt, zalegający dotąd w centralach handlowych.

S. Kładowi, by wyszkolił dalszych 100.000 instruktorów sportu polskiego i znalazł dla nich odpowiednie zatrudnienie.

M. Aciukiewiczowi, by w program usportowienia wsi włączył oprócz boksu i walkę byków, oraz skrócony kurs walki na weselach i zabawach, przez co walki te byłyby skuteczniejsze i krótsze.

G. Ełłowi życzy św. Józef odbycia wielkich igrzysk słowiańskich na jeziorze Rożnowskim, zabudowanym dookoła pięknymi pałacami sportu.

Sz. Abuniewiczowi ustanego skoku narciarskiego na 150 m. oraz zmotoryzowania swego biednego, dwukołowego rumaka.

G. Ornemu, by atmosfera w Akademii W. F. była zawsze „górna i chmurna” (wedle słów poety).

R. Eymanowi, życzy wobec detronizacji piłki nożnej, awansu z kapitana piłkarskiego na generała sportowego, wskrzeszenia parku dr Jordana łącznie z pomnikiem oraz ogródków dziecięcych na plantach i innych placach. W końcu wybudowania jeziora na Wiśle za Norbertankami dla sportu wioślarskiego.

Pol. T-wu Tatrzańskiemu życzy św. Józef, by do rezerwatu ochrony przyrody zamknął dwa okazy fauny: jeden wymierający już w Polsce „człowiek uczciwy” (homo integer), drugi mnożący się nadmiernie „szabrownik pospolity” (latro vulgaris).

Ch. Lamtaczowi zwycięstwa jego kajakowców w konkurencji „Wpław przez Niagarę”.

Wioślarzom, by Wisłę tak uregulowali, żeby na żądanie płynęła w górę lub w dół.

Związkowi pływackiemu realizacji hasła „Wszyscy w Polsce pływamy”.

Prezesowi Ż. Urowi wybudowania sportowego drapacza chmur z lotniskiem na dachu i samolotem.

„Wiśle”, by wobec konkurencji Odry przyjęła dodatkowe dopływy i wzmocniła w ten sposób swój stan posiadania.

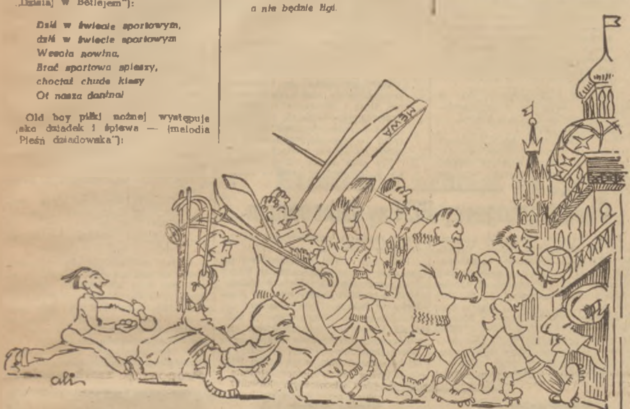
„Garbarni”, by dobrze garbowała skórę swych przeciwników. Może wtedy skóra na buty sportowe potanieje.

„Polonii” powrotu do swojej siedziby, w myśl zasady „równy start dla wszystkich”.

Po życzeniach św. Józefa stał się cud. Ustały waśnie w sporcie polskim, gwiazda nadziei zabłysła — wszyscy podali sobie zgodnie dłonie, zwarli krąg pojednania i zaśpiewali:

Podnieś rękę Boże Dziecię
Błogosław krainę miłą,
Niech sport w Polsce odrodzonej
krzepi nas ożywczą siłą.

(Fi-Le).



Do szopki hej sportowcy!



„Inkwizytorski archanioł”



Sny PU WF i PW



Nowy rok bieży... ze sprzętem

Wszystkim Czytelnikom i współpracownikom składa życzenia Noworoczne

Redakcja „Życia Sportowego“

Dookoła sportu

(Przegląd prasy sportowej)

Postępy techniki — a sport

Jak donosi Sportowiec w n-rze 50:

Pierwszy mecz przy świetle elektrycznym w Polsce rozegrano w ubiegłym tygodniu w Nysie, pomiędzy RKS Grom a Pogonią (Prądnik), zakończony zwycięstwem gospodarzy 3:2. Mecz wzbudził olbrzymie zainteresowanie publiczności.

Sport w n-rze 98 donosi, iż telewizja czyni w U. S. A. takie postępy, że „specjaliści telewizyjni" zwrócili się do związków sportowych z następującym apelem:

Nie budujcie już wielkich stadionów, gdyż następuje ogromny rozwój telewizji. Za trzy, najdalej pięć lat widzowie oglądać będą wielkie wydarzenia sportowe już tylko w salach telewizyjnych, w największym „konforcie" bez narażania się na kaprysy pogody.

Już tegoroczny wielki mecz w rugby pomiędzy teamami Mary—Nawy w obecności 102 tysięcy widzów był doskonale transmitowany drogą telewizji. Transmisji spotkania tego, które zakończyło się nikłym zwycięstwem Nawy nad Mary w stosunku 21:13 przypatrywał się również prezydent USA Harry Truman z małżonką, dalej admirał Leahy i dalsze znane osobistości ze świata politycznego.

Odbiór tego spotkania był bardzo dobry, i potwierdził ogromny rozwój telewizji w ostatnim roku.

Czy technika rzeczywiście w tym kierunku wpłynie na sport? Sekretarz angielskiego Zw. Piłki Nożnej p Rous żywi jak najgorsze obawy.

M. Rous jest przekonany, że w niedalekiej przyszłości setki tysięcy widzów będzie oglądało wielkie spotkania piłkarskie w kinach telewizyjnych, dzięki wygodnym i... niższym biletom wstępu.

Czy należy się tego obawiać? Przecież już teraz filmuje się wielkie mecze bokserskie i nie wpływa to ujemnie ani na frekwencję widzów, ani na zmniejszenie się zainteresowania się boksem. W postępach techniki propaganda sportu znajduje natomiast b. cennego sprzymierzeńca. Nie obawiajmy się przeto postępów techniki. Sport dzięki technice znajdzie może nowy wyraz, ale swego charakteru i swych zalet nie straci.

Trening rekordzisty

Przegląd Sportowy w n-rze 74 zamieszcza artykuł pt. „Tajemnice wspaniałych wyników Hägga", w którym podaje wyjątki z „książki treningowej" napisanej przez tego mistrza bieżni. Wynika z niej, że rekord nie tylko jest kwestią talentu. Praca nad sobą, wyrzeczenie się wielu przyjemności, surowy tryb życia są równie ważne, jak zdolność wrodzona do wielkich wysiłków.

W lecie i na jesieni — Hagg — trenował codziennie z wyjątkiem środy i niedzieli. W miesiącach marcu i kwietniu wykonywał dużo marszowych biegów. Przebiegał niekiedy dystans 7—10 km w równym terenie. Nad szybkością pracował przede wszystkim w sezonie letnim ćwicząc zrywy. Hagg przebiegał wtedy kilka razy po 400 metrów (mniej więcej) z krótkimi przerwami między poszczególnymi biegami rozluźniając w tym czasie całkowicie mięśnie w chodzie, w różnych podskokach i w „truchcie".

W zimie, gdy spadł śnieg, nadchodził dla Hägga okres zaprawy zimowej. Przebijał się wtedy przez masy śnieżne na odległość do 5 kilometrów. I to nigdy nie na drodze, ale w terenie — którego nie tknęła stopa ludzka, a więc gdzie śnieg nie był ubity. W tym czasie ćwiczył Hagg 5 razy w tygodniu — odpoczywając zawsze w niedzielę względnie, jeśli nie czuł się bardzo dobrze i w poniedziałek.

„W ogóle, trenować tylko wtedy — gdy ma się chęć — pisze dalej Hägg. Nie zmuszać siebie do pracy. Najprawdopodobniej organizm twój jest wtedy przemęczony.

Sypiaj co najmniej 8 godzin na dobę. Możliwie nawet 10. Nigdy nie zaglądaj do kieliszka. Alkohol jest wrogiem twoim nr 1, wrogiem nr 2 — palenie papierosów, nr 3 — nieracjonalny i nieuregulowany tryb życia.

Kąpiel, względnie łaźnię, należy brać co najmniej raz w tygodniu".

Recepta Hägga sprowadza się więc do 5 treningów tygodniowo i przebiegania na nich minimum po 5 km Jeżeli się chce zostać rekordzistą, tak trzeba i to trzeba z chęcią robić. Końskie zalete trzeba mieć siły na taki trening, usposobienie anachorety i trzeba być fanatykiem sportu, żeby to robić „con amore".

Koniec afery Mordarskiego

Sprawa Mordarskiego, to sportowa sprawa Dreyfusa. Rozpaliła namiętności, dała sposobność do wypowiedzenia „principialnych" filipik i wreszcie wkroczyła na tory, na które powinna była wejść od początku.

Specjalna Komisja powołana przez sierpniowe walne zgromadzenie PZPN i działająca na prawach walnego zgromadzenia, po dokładnym zbadaniu sprawy piłkarza Mordarskiego, zdecydowali, że dyskwalifikacja jego minęła dnia 31 sierpnia 1945 r.

Echa wyprawy do Szwecji

Z wyjazdem do Szwecji naszych bokserów działy się niesamowite historie. Najpierw opinia publiczna została poruszona wiadomością z obozu treningowego w Poznaniu. Jak **Kurier Sportowy** w n-rze 65 pisał, wśród kandydatów do reprezentacji:

Byli nawet tacy zawodnicy, którzy nie wiedzieli co to jest skakanka(!)

Obóz w Poznaniu wykazał, że zawodnikom naszym dużo jeszcze brakuje do poziomu zawodników przedwojennych.

Później Związek Bokserski nie mógł się doliczyć ośmiu zawodników (brakowało najcięższego) i miał z ich wyekspediowaniem kłopotów bez liku. Z Lickiem też, bo choć ten zawodnik dojechał do Szwecji na ringu „zawalił". Jak pisze **„Wieczór Warszawy"** w n-rze 80:

LICK CUDEM USZEDŁ ŚMIERCI
SUNDIN PRZED TYGODNIEM ZABIŁ CIOSEM MURZYNA.

Niemiłą niespodzianką meczu Polska—Szwecja obok dyskwalifikacyj Antkiewicza i Szymury była porażka Licka przez k. o. w drugiej rundzie.

Możemy go jednak pocieszyć. Zwycięzca Licka, Arne Sundin rozprawiłby się zapewne przez k. o. z każdym z naszych bokserów. 23-letni bokser ze Sztokholmu ma dynamiczną siłę uderzenia. Przed tygodniem Sundin podczas walki na ringu w Malmo zabił swego przeciwnika Murzyna

Nasz Lick miał szczęście; już w pierwszym występie w reprezentacji Polski zdobył nie lada rekord.

Nie dał się zabić!

Mecz sztokholmski narobił dużego zamieszania wśród sportowców, którzy porobili zakłady o wynik meczu. **Jak doniósł Kurier Sportowy** w n-rze 65 (na podstawie nasłuchu radiowego):

Pierwszy występ bokserów polskich po wojnie zakończył się porażką 10:6. Mecz odbył się w Sztokholmie wobec 5 tys. widzów i był przez cały czas prowadzony w bardzo gorącej atmosferze. Z Polaków jedyne punkty zdobył Grzywocz w wadze muszej, Olejnik w wadze półśredniej oraz Kolczyński w wadze średniej.

Chochlik radiowy zadrwił sobie z prasy i sportowców. Było na szczęście lepiej. Ale podobny lapsus sfałszowania wyniku przy dzisiejszych warunkach pracy dziennikarskiej nie jest niczym dziwnym.

„Warszawiacy, to kanciarze"

Pod tym tytułem **Sport** w n-rze 96 drukuje list otwarty Okręgowego Związku Bokserskiego w Gdańsku:

Do
Warszawskiego Okręgowego
Związku Bokserskiego
w Warszawie

Wiadomo nam, że Warszawa kontraktowała trzy zespoły Pomorze, Śląsk i Wybrzeże. Wiemy, że Pomorze odpowiedziało odmownie i to nie z innych powodów, jak tylko dla tego, że walki miały się odbyć na dwóch frontach.

My jako młody okręg staramy się podchodzić do tego ze strony czysto sportowej. Przecież najlepiej było nam zrobić tak jak Pomorze czy Śląsk (? Przyp. Red.) wykręcić się sianem i najzwyczajniej odmówić rozegrania spotkania.

Okręg nasz jednak nie zrobił tego, bo podchodzimy do tej sprawy po sportowemu i nie potrafimy „bujać". My powiadamy prosto z z mostu o co chodzi. Chociaż jesteśmy młodzi, ale już niestety poznaliśmy się na niektórych kawałach, jakie na Waszym bruku istnieją. I takim „kantem" jest właśnie (musimy to tak nazwać) wystawianie dwóch reprezentacyj i po przegranej naszej z tą drugą reprezentacją, z którą mieliśmy przecież walczyć widzielibyśmy wielki szumny tytuł „druga reprezentacja Warszawy gromi Wybrzeże"(!) Albo jeszcze większy tytuł: „Warszawa gromi w jednym dniu Pomorze i Wybrzeże" (!!)

Jeżeli chodzi o Warszawę, nie wiemy dlaczego, ale tak się utarło i mówi się, że to są starzy kanciarze

Czy mało mamy dowodów, że chłopców naszych przezywają od „germańców" przy każdej okazji (? Przyp. Red.).

Czas już skończyć z tą brutalnością wobec nas. Mamy szczere zamiary być Wam najlepszymi kolegami-sportowcami,

czego dowodem, jest zapewne powyższy list! List ten jest z wielu względów charakterystyczny. Są ludzie w Polsce, którzy w Warszawie widzą miasto bohaterskie, miasto Kusocińskiego, miasto o wielkich zasługach w sporcie lekkoatletycznym, pływackim, hokeju, szermierce itd. — a ostatnio w piłce nożnej; są ludzie, którzy w niej widzą miasto Cyniana, który sprzedał kolumnę Zygmunta.

List kończy się następującym zwrotem:

Żądamy i życzymy sobie widzieć sport czysty bez żadnych dodatków.

Podpisany Zarząd Gdańskiego OZB.

A my sportowcy „życzylibyśmy sobie widzieć" na czele związków ludzi jako tako władających polskim językiem i zachowujących formy towarzyskie w publicznych wystąpieniach. Toteż cieszymy się, że incydent został szybko zlikwidowany przez oświadczenie prezesa Gdańskiego OZB inż. Wiśniewskiego, który potępił wystąpienie swego niefortunnego zastepcy.

ST. MIELECH

Obóz treningowy PZN w Zakopanem

Polski Związek Narciarski zorganizował dzięki pomocy Państw. Urzędu WF i PW obóz treningowy w Zakopanem dla zawodników z całej Polski. Obóz ten o charakterze obozu kondycyjnego trwać będzie od dn. 28. XII. 1946 do dn. 10. I. 1947. W obozie tym uczestniczy 100 narciarzy z klubów i sekcji narciarsk. zrzeszonych w PZN. Będą oni prowadzili życie skoszarowane, otrzymując pełne utrzymanie. Podzieleni na szereg grup, odbywać będą treningi pod kierunkiem najlepszych trenerów polskich jak Marian Orlewicz i Jan Kula.

Poza tym został zaangażowany na ten obóz trener szwajcarski p. Roger Fenz, specjalista od biegów zjazdowych i płaskich, który obecnie przebywa w Polsce. Obóz znajdzie pomieszczenie w Zakopanem w willi „Lelka" przy ul. Chałubińskiego. Organizację obozu przeprowadzają przew. Sekcji Szkoleniowej PZN kpt. Br. Pawlik i przew. Sekcji Sportowej PZN Zb. Plonka.

Nowa wyprawa na Mount Everest

Anglia przygotowuje wyprawę alpinistyczną na zdobycie najwyższego szczytu świata w Himalajach Mount Everest (wys 8.840 m.) Wyprawa ta ma nastąpić w roku 1948. Przygotowywanie się Anglików już dziś, na 2 lata wcześniej do tej wyprawy jest doskonałym wyrazem sumiennego podchodzenia do tak poważnych imprez. Przywódcą tej wyprawy jest pilot lotnictwa Bandy. Bazą ma być miejscowość Rongbuck, najwyżej położony punkt. Jako nowość wprowadzone mają być zrzuty aprowizacji przy pomocy samolotów.

Przypominamy, że przy ostatnim ataku na szczyt tej góry zginęli bohaterską śmiercią Mallory i Irvin, którzy po osiągnięciu grani szczytowej zginęli bez śladu.

Słabe serce i 5 światowych rekordów

20-letnia Holenderka Nel van Vliet jest swego rodzaju curiosum w sportowym świecie pływackim. Z powodu ciężkiej choroby serca lekarze zabronili jej kategorycznie pływania. Zamiłowania sportowe wzięły jednak górę i „pacjentka" — mimo recept — zdobyła dotąd 5 rekordów światowych: na 100 metrów 1:19 min.; 100 jardów 1:11 minut; 200 jardów 2:35,6 min.; 200 metrów 2:52,6 min.; 500 metrów 7,41 min. (czas lepszy od rekordu Annie Kapel z Dusseldorfu). Niektóre z tych czasów stoją wyżej od osiągnięć zawodników-mężczyzn. Nel van Vliet wybiła się pod kierunkiem młodego holenderskiego trenera Jana Stendera. (k. s.)



... „latający" tenisista

Z cyklu: Ludzie boisk

KIBIC

(Studium z natury)

II.

KIBIC TYPOWY

Gdy jest młody, biega na mecze, zbiera autografy gwiazd sportowych i ma ambicje pamiętać wszystkie wyniki. Gdy podrośnie zapisuje się do klubu i wtedy wynosi zawodników na rękach z boiska i używany jest do cięższych robót, jak siwalowanie boiska, lub odnoszenie zawodnikom walizek na stację kolejową. Gdy się na tym polu wybije, szuka kontaktu towarzyskiego ze znanymi zawodnikami, wiesza się przy nich, lub próbuje zająć w sporcie jakieś stanowisko. Najczęściej jest sędzią sportowym (Czy kto zwrócił na to uwagę, że sędziowie sportowi, to przeważnie faceci obciążeni nie wyżytym kompleksem zawodniczym?). W międzyczasie kibic typowy czyni nieśmiałe próby stania się zawodnikiem, lecz te próby kończą się nieodmiennie zdobyciem zaszczytnego miana patalacha.

Między sportowcami kibic typowy zawsze jest śmieszną figurą bez względu na stanowisko, jakie mu się udało zająć. Typ ten jest sympatyczny i nieszkodliwy.

KIBIC-CHULIGAN

Jego osobistym wrogiem, wrogiem Nr. 1 jest sędzia na boisku, wrogiem Nr. 2 drużyna, która śmie wygrywać z drużyną, której on kibicuje. Uważa za swe powołanie tępienie takiej drużyny wszelkimi sposobami. Dlatego na mecze zapaśnicze i bokserskie przychodzi z kartoflami w kieszeni i flaszkami od wódki, na piłkarskie z



Kibic „chuligan"

kamieniami lub kasztanami. Jadąc na mecz do Chorzowa zabiera ze sobą broń palną; na szczęście dla sportu kibice-chuligani nie rozporządzają czołgami. On to w czasie zawodów gwiżdże na palcach, ryczy „kalosz, sędzia do telefonu" i „ te wariat", on bije brawo na widok bolesnej kontuzji przeciwnika, a na widok złamanej nogi, lub innego nieszczęścia wrzeszczy „sędzia odliczyć czas". Prawa gościnności, względów dla kobiet obecnych na zawodach nie uznaje. Na widok porażki swojej drużyny krew mu oczy zalewa (przeważnie działa pod wpływem oparów alkoholowych), łamie krzesła, bije sędziego, niszczy ogrodzenie boiska — bo to dopiero wyrównuje tę straszną niesprawiedliwość, że drużyna, której on kibicuje — przegrała.

Ponury, kryminalny typ. Plaga sportu!

KIBIC KULTURALNY

Jest to taki kibic, który chodzi na wystawy obrazów, do teatru i kina, czyta książki i dzienniki i... cierpi. Cierpi z powodu wrogiego nastawienia świata kultury do sportu, lub sportowej ignorancji artystów i pisarzy.

— Sienkiewicz — mówi taki kibic — to typowy przedstawiciel ciemnoty sportowej. Każdy z nas zna z Ogniem i Mieczem scenę pojedynku Wołodyjowskiego z Bohunem. Jak ta scena jest pod względem sportowym nieudałal Sienkiewicz zachwyca się „małymi niewidocznymi dla oka ruchami ręki Wołodyjowskiego", pisze, że „poruszał sama dłonią, a cięcia padały szybkie jak błyskawica".

Z opisu tego pojedynku, jak i z innych opisów szermierki w Trylogii widoczne jest, że Mały Rycerz bił się szkołą niemiecką. Tak jest — niestety! Tylko burszowie bili się szablą z kiści. Od czasów wystąpienia kawalera Barbasettiego z jego nowymi ideami szermierczymi, cały świat szermierczy wyprowadza uderzenia z łokcia. I to jest słuszne, to stanowi przewrót w szermierce i to prowadzi jedynie do sukcesów. Dziś nawet Niemcy przeszli na szkołę włoską i przez to poprawili swoje wyniki na



Kibic „kulturalny"

Olimpiadach. Lecz nie koniec na tym! Dobry, szkolony szermierz robi patinanda, doskoki, odskoki, flèche zawsze w linii prostej, zaś Wołodyjowski „zatacza koła, skacze na boki i zmusza do obracania się Bohuna w miejscu". To ma być mistrzowski styl? Czyż wobec takiego stylu można wierzyć, że Wołodyjowski był mistrzem? Czy bijąc się szkołą niemiecką można było dojść kiedykolwiek do mistrzowskich wyników?

Gdyby Sienkiewicz nie był takim nieukiem szermierczym, to właśnie kazałby Wołodyjowskiemu bić się szkołą włoską; w odróżnieniu od ówczesnych szermierzy byłby prekursorem nowych idei szermierczych i wtedy jego mistrzostwo i przewaga nad wszystkimi współczesnymi szermierzami byłaby uzasadniona. A tak to dziś nawet pensjonarki nie wierzą w mistrzostwo szermiercze Małego Rycerza i jego reklamowe tricki.

Na przykład ten słynny trick Bohuna z przerzucaniem szabli do lewej ręki! Toż kpiny z publiczności! Dziś żaden z szermierzy nie odważyłby się na podobny kawał w obawie akcji w tempo. Z opisu przerzucania szabli do lewej ręki dochodzi się do przeświadczenia, że Wołodyjowski robił coś, czego z punktu widzenia sztuki szermierzej w ogóle nie sposób sklasyfikować. Upadek Małego Rycerza na ziemię po cięciu Bohuna z lewej ręki można by jeszcze uznać za swoisie passata sotto, ale taka kontrakcja winna się łączyć ze sztychem. Po co to wszystko? W momencie przekładania szabli z ręki do ręki najzupełniej wystarczyłby zwykły fleszowy skok z prostym cięciem w tempo! Czy tak mistrz wykorzystuje błąd przeciwnika?

Dokończenie nastąpi)

Dr STANISŁAW MIELECH

Znamy już 5 mistrzów okręgów

Okręgowe mistrzostwa hokejowe zasadniczo są wszędzie na ukończeniu tak, iż grubo przed końcowym terminem 5 stycznia będziemy znali wszystkich mistrzów. W poszczególnych okręgach mimo, iż brakuje do zakończenia jeszcze paru spotkań możemy prócz Śląska już śmiało twierdzić kto zdobył lub zdobędzie na pewno tytuł mistrza.

Kraków: Wisła.

Wisła jest już mistrzem, gdyż rozgrywki zostały zakończone. W niedzielę odbyły się w Krynicy dalsze dwa spotkania. KTH pokonało rekordowo KHS Czuwaj 52:0 (14:0, 27:0, 11:0). Klęska HKS była spowodowana przede wszystkim brakiem ukostiumowania u bramkarza. Bramki w tym meczu zdobyli Lewacki 14, Burda 14, Czorych 12, Piechusa 9, Prorok 3.

Natomiast Wisła, odniosła niższe zwycięstwo 17:1 (5:0, 6:1, 6:0). W meczu tym najlepszym graczem HKS był Fedoczuk, który bronił brawurowo. Bramki zdobyli: Jasiński 5, Palus 4 Kowalski 2, Kolasa 2, Korzeniowski, Migacz i Ciesowski po 1.

Łódź: ŁKS Warszawa: WKS Legia Pomorze: KKS Pomorzanin. Śląsk albo Siemianowiczanka lub Mysłowice.

do Łodzi przyjazd hokeistów Lechii z Poznania, z którą ŁKS wygrał jeden mecz 3:2, drugi przegrał 2:0.

Rewanżowy mecz hokejowy między Pomorzaninem a ŁKS odbędzie się w Toruniu 1 stycznia 1947 r. Poza tym ŁKS ma wziąć udział w turnieju organizowanym przez KTH, z udziałem Cracovii, ŁKS, Pomorzanina i KTH w dniach 3—5 I. 47.

Pierwszy mecz z rozgrywek eliminacyjnych o mistrzostwo Polski odbędzie się 8 stycznia 1947 r. w Łodzi między ŁKS a Legią (Warszawa). Spotkanie rewanżowe z Legią wyznaczone jest na 12 stycznia 1947 r. w Warszawie.

Ostatnie wyniki w Siemianowicach i Mysłowicach

W sobotę i w niedzielę odbyły się dalsze spotkania w dwóch grupach o mistrzostwo hokejowe Śląska. — Przyniosły one następujące wyniki:

Siemianowice: sobota — Baildon—HKS Szopienice 15:0 (6:0, 4:0, 5:0) — Siemianowiczanka—Siła 4:1 (0:0, 2:0, 2:1). Był to mecz między najsilniejszymi drużynami Śląska, które znalazły się w jednej grupie. Bramki zdobyli: dla Siemianowiczanki Skarżyński I. 2, Skarżyński II. 1, i Wilczek I, dla Siły najlepszy zawodnik na boisku Ganszniec.

Niedziela: Siemianowiczanka—Baildon 15:1 (3:0, 4:1, 8:0).

Mysłowice: sobota — Piast—Wyry 3:3 (2:0, 0:2, 1:1). Mysłowice—Polonia (Bytom) 4:1 (1:1, 4:0, 0:0), niedziela: Polonia (Bytom)—Piast 2:1 (0:0, 1:0, 1:1). Mysłowice—Wyry 4:1 (1:1, 0:0, 3:0).

Dziś, w poniedziałek ostatni i decydujący mecz pomiędzy Siemianowiczanką i KKS Mysłowice. Siemianowiczanka jest już z góry kandydatem na zwycięstwo.

Przedostatni mecz w Łodzi

ŁKS w przedostatnim meczu z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Okręgu Łódzkiego w hokeju pokonał Włókniarza Zgierza 16:1. Bramki zdobyli: Król 4, Czyżewski 3, Kelm 3, Kamiński 2, Łapczyński 2, Głowacki i Stobiewski po 1, dla Włókniarzy z rzutu karnego Banasiak.

Żyrardowianka zwycieża AZS 8:1 (2:0, 3:1, 3:0)

(J) Spotkanie hokejowe rozegrane w niedzielę w Warszawie przyniosło zwycięstwo hokeistom Żyrardowianki, dla których bramki zdobyli: Cieplak 5, Potocki 2, Cekliński 1, dla AZS Zdankiewicz.

Program hokeistów ŁKS

Łódź, 28 grudnia (Tu) Na święta Trzech Króli zakontraktowany został

Tenis stołowy

CRACOVIA MISTRZEM — KRAKUS WICEMISTRZEM OKRĘGU

Po ostatnich rozgrywkach zapadła decyzja, który klub obok Cracovii będzie reprezentował nasze miasto w mistrzostwach Polski.

Krakus wzmocniony Ciupryklem zdobył decydujące punkty, KOZTS postawił jednak wniosek, aby jeszcze trzecią drużynę dopuszczono do mistrzostw. Kto będzie jednak rozpatrywał ten wniosek w bezczynnym PZTS?

Concordia (Knurów) — Wisła (Kraków) 8:8

Towarzyskie spotkanie Wisły z Concordią było dla Wisły ostatnim przeglądem sił przed rozpoczynającymi się w przyszłą niedzielę zawodami o drużynowe mistrzostwo Polski. Jak wiadomo, niedzielnym przeciwnikiem Wisły będzie Milicyjny K. S. z Gdańska. Wisła wystąpiła bez swych trzech mocnych punktów, a to Natkańca, Gromali i Matuły. Osiągnięty wynik remisowy, mimo że Dudzik (W) oddał 2 pkt. z powodu nadwagi nie jest jednak wykładnikiem sił. Wisła poza wagami ciężką i półciężką była słabsza od gości, którzy byli lepsi kondycyjnie i technicznie.

Wyniki techniczne: w. musza: Morys (C) Koła (W) — zwycięża zasłużenie na punkty Ślązak.

w. kogucia: Potempa (C)—Giergiel (W) wygrywa na pkt. Ślązak.

w. piórkowa: Loch (C) wygrywa z Borlerem (W) na pkt.

w. lekka: Diduch (C) wygrywa v. o. z powodu nadwagi Dudzika (W) — w rozegranym spotkaniu zwycięża na pkt. Dudzik.

w. półśrednia: Sobota (C) ulega Filipkiewiczowi (W) — była to najsłabsza walka dnia,

w. średnia: Wirucha (C)—Kozłowski zwycięża na pkt. Kozłowski.

Spotkanie to było najbardziej emocjonującą walką. Agresywny Ślązak atakuje żywiołowo, spotyka w Kozłowskim przeciwnika o tym samym stylu walki, co w sumie daje szereg niezwykle emocjonujących momentów. W półciężkiej Żbik już w I-szej rundzie wygrywa przez k. o. z Blantem (C). Kolut (W) w wadze ciężkiej wygrywa przez k. o. z Jackowskim (C), który poza „próbą czarów" nie pokazał niczego.

Z gości najładniejszą technikę wykazał Morys, zwłaszcza miał piękną pracę nóg. Ślązacy walczyli twardo dysponując dobrą kondycją i większą skutecznością ciosu. Bokserzy Wisły walczyli b. ambitnie.

Niestawienie się wylosowanych sędziów Moskala (w ringu) i Winiarskiego na pkt. było przyczyną incydentu, jaki zaszedł po trzeciej walce, kiedy po ogłoszeniu wyniku kontrolowano uprawnienie sędziego punktowego Jaworskiego z Łodzi, co wywołało gorące protesty ze strony publiczności.

Realizacja uchwał Nadzwycz. Walnego Zebrania piłkarzy

Przedświąteczne posiedzenie Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej stało pod znakiem uchwał Nadzw. Walnego Zebrania, które poleciło Zarządowi przygotować szereg projektów. Przewodniczył wiceprezes dr St. Mielech. W sprawie przygotowania projektu wprowadzenia profesjonalizmu wypowiadano się za ew. wprowadzeniem systemu mieszanego opartego częściowo na systemie angielskim, a częściowo austriackim, a mianowicie za dopuszczeniem zawodników zawodowców do gry, lecz nie stwarzaniem klubów zawodowych, za ustaleniem jednakich gaż dla zawodników we wszystkich klubach, z podwójnymi stawkami tygodniowymi za mecze w reprezentacjach okręgowych i sześciokrotnych za mecze międzypaństwowe, oraz za zorganizowaniem związku zawodowego profesjonalistów. Wybrano komisję w składzie: inż. Przeworski, mjr Gęsior i Krug dla opracowania szczegółowego projektu. Jednocześnie uchwalono opracować memoriał w sprawie zwolnienia od podatków zawodów na których będą grali zawodowcy. Memoriał ten opracuje dr St. Mielech, po czym Zarząd PZPN poczyni starania o audiencję u wicemin. Skarbu ob. Dietricha, któremu ten memoriał będzie przedłożony.

Na przypadek, gdyby Ministerstwo Skarbu zajęło stanowisko negatywne, co przesądziłoby sprawę wprowadzenia profesjonalizmu, zarząd PZPN uchwalił opracować projekt wzmocnienia kontroli nad amatorstwem. Między innymi wypowiadano się za uzależnieniem wyboru kierownika sekcji piłkarskiej od zatwierdzenia Związku Okręgowego PN., odbieraniem od kierownika sekcji specjalnego przyrzeczenia, iż będzie czuwał nad amatorstwem, na wzór przysięgi olimpijskiej, uzależnieniem wszelkich wypłat od jego parafy itp. Szczegółowym opracowaniem projektu obarczono Wydział Gier i Dyscypliny PZPN

Temu organowi PZPN polecono również opracowanie projektu terminarza rozgrywek klasy państwowej. Sekretariat zażąda od Związków Okręgowych podania klubów, które na zasadzie uchwały nadzw. walnego zebrania uprawnione są do gry.

Opracowanie wniosku opodatkowania klubów klasy państwowej na rzecz szkolenia klubów klas niższych polecono skarbnikowi.

Sprawa reorganizacji okręgów będzie załatwiona, po wysłuchaniu życzeń okręgów, ponieważ na walnym zebraniu podnosiły się głosy, że kilka podokręgów pragnie należeć do silnych okręgów i brać udział w ich rozgrywkach — rezygnując z samodzielności.

W sprawie reorganizacji rozgrywek o puchar Kałuży i puchar Ziem Odzyskanych wypowiedziano się za stworzeniem podobnych konkurencji dla okręgów nie objętych dotychczasowymi rozgrywkami tego typu, przy zastosowaniu postanowień statutu zezwalających okręgowi zajęcie na takie rozgrywki tylko 4 terminów. Wnioski ma opracować Wydział Gier i Dyscypliny.

Dla opracowania zmian statutowych na skutek uchwał ostatniego nadzw. walnego zebrania wybrano komisję w osobach: inż. Przeworski i Krug.

Według relacji mjr Gęsiora, który powrócił z Londynu, piłka nożna znajduje się w programie olimpijskim. Zarząd PZPN poświęci sprawie przygotowania się do Olimpiady jedno z najbliższych swych posiedzeń.

PZPN otrzymał od Związku belgijskiego pismo, iż propozycję rozegrania meczu międzypaństwowego przekazał komitetowi wykonawczemu. Związek szwajcarski przypomniał PZPN iż należy mu się od PZPN rewanż w Szwajcarii. Mecz ten dojdzie do skutku ew. w 1948 r.

Jako termin walnego zebrania w Łodzi wyznaczono dnie 15 i 16 lutego.

Do Zarządu PZPN dokooptowano Wł. Kotkowskiego jako zastępcę skarbnika, a do Wydz. Gier i Dyscypliny ob. Hurdę i Aleksandrowicza.

Żywa dyskusję wywołała sprawa nodocenianie piłkarstwa przez czynniki decydujące. Związek Piłki Nożnej, do którego należy więcej niż połowa sportowców zrzeszonych w związkach sportowych nie jest reprezentowany ani w Związku Pol. Związków Sportowych, ani w Radzie Sportowej. Na zebraniu wychowawców fizycznych szkół średnich w Warszawie piłka nożna znalazła się na indeksie. Tak jak za czasów sanacyjnych! Angielskie gimnazja wprowadzają football do szkół, nasi pedagodzy go zwalczają. Również PUWF i PW nie zaliczył piłki nożnej do sportów zasadniczych, które powinni opanować instruktorzy. Zarząd PZPN uchwalił zainteresować tymi sprawami zwyczajne Walne Zebranie w Łodzi.

Na tym zebraniu odbędzie się również uroczystość wręczenia odznak pamiątkowych PZPN. klubom, które w mistrzostwie w r. 1946 zdobyły I, II i III miejsce.

(Stem)

K. S. GARBARNIA zawiadamia, że nowozałożona sekcja narciarska organizuje 10-dniowy kurs narciarski (1. I.—12. I. 1947) w Zakopanem. — Zgłoszenia: sekretariat klubu, Kraków, Barska 89 od 31 bm. od 10—15.

Pogoń (Katowice) — Sokół (Kraków)

Zawody szermiercze w Sokole

Zamiast zawodów dwóch teamów Polski, które miały być eliminacjami przed meczem szermierczym z Czechosłowacją, wobec niestawienia się zawodników łódzkich (Fokta i Banasia) odbyły się zawody Pogoń (Katowice)—Sokół (Kraków) w szpadzie i szabli.

Wprawdzie planszę szermierczą zastąpiły kredą wyznaczone linje oznaczające jej szerokość i długość, a ilość kling zaledwie wystarczyła do przeprowadzenia zawodów, mimo to publiczność krakowska zobaczyła czołową klasę szermierki polskiej. Sobik, Zaczyk, Nawrocki, Zawadzki, Czyżowski w rozegranych spotkaniach dali wspaniały pokaz nie widzianego od 7 lat poziomu szermierczego.

W szpadzie zwyciężyła Pogoń 12:4. W szpadzie startowali w drużynie Pogoni: Sobik, Zaczyk, którzy wygrali wszystkie spotkania w szpadzie Nawrocki, Wójcik wygrali po dwa W Sokole Czyżowski, który wygrał 2 walki, Krzywicki i Mroczek, Zawadzki po jednej.

W szabli odniosła Pogoń zwycięstwo 10:6 — przewaga Ślązaków nie była już tak duża. Nawrocki i Sobik wygrali po 3 walki, Zaczyk i Wójcik po dwie. W drużynie Sokoła w szabli Czyżowski, Salton i Zawadzki wygrali po dwie.

Funkcje superarbitrów pełnili nasi olimpijczycy Friedrich i Wodniecki. Sprawne przeprowadzenie zawodów przyczyniło się do propagandy walki na białą broń. Publiczności około 500 osób.

O mistrzostwo Polski w boksie

KS Grochów — KS Wrocław 12:4

(Telefonem od własnego koresp.)

Warszawa (Stem). Pierwszy mecz w stolicy o mistrzostwa drużynowe Polski w boksie przyniósł zdecydowane zwycięstwo drużynie Grochowa. Mecz stał na przeciętnie dobrym poziomie. Warszawianie mając w swoim składzie bardziej rutynowanych zawodników przeważali technicznie. Goście jednak wykazali trening kondycyjny i serce do walki.

Niemniej publiczność czuła się zawiedziona przede wszystkim z powodu, że nie walczył jej ulubieniec Kolczyński dla braku przeciwnika, jak z tego powodu, że mecz zorganizowano w hali Towarzystwa Wyścigów Konnych, skąd wracająca publiczność dla braku komunikacji zmuszona została do wielokilometrowego spaceru.

Wyniki techniczne: Patora (Grochów) zwyciężył po dwóch rundach przez poddanie się Kozłowskiego, który po wyrównanej pierwszej swojej rundzie otrzymał w drugiej cios w żołądek, który go uczynił niezdolnym do walki. Szadkowski (Gr.) remisuje z Szymonowiczem, który dzięki przewadze w drugiej rundzie prowadzi, w trzeciej słabnie wyraźnie i traci zwycięstwo. Sobkowiak (Gr.) zwyciężył na punkty Miszczuka, który posiadał tytuł mistrza okręgu. Warszawianin trafia przeciwnika często, lecz ciosy jego nie robią wrażenia na przeciwniku. Komuda (Gr.) wygrywa na punkty z Walugą. Zwycięstwo minimalne. Komuda częściej był w ataku i wykazywał lepszą technikę. Łukaszewicz remisuje z Cymbałą. Cymbała jedyny z gości miał przewagę ataku. Nadziewa się jednak w drugiej rundzie i traci impet, a z nim zwycięstwo. Majewski (Gr.) po słabej walce zwycięża na punkty Bektera. Archacki traci punkty z powodu nadwagi, w walce towarzyskiej wygrywa wysoko na punkty z ambitnym Ciećwierzem (Wrocław). W wadze ciężkiej spotkanie nie doszło do skutku i punkty przypadły Grochowowi.

Ł. K. S. — OM TUR 16:0 vo.

Łódź (Tu). W niedzielę miała wylecieć z Łodzi samolotem do Rzeszowa na pierwszy mecz o drużynowe mistrzostwo Polski drużyna pięściarska ŁKS. Wczoraj ŁKS otrzymał depeszę od OM TUR w Rzeszowie z prośbą o wstrzymanie przyjazdu, gdyż OM TUR z przyczyn od siebie niezależnych spotkania zorganizować nie może. ŁKS skierował sprawę natychmiast do PZB do Poznania i PZB polecił zweryfikować ten mecz jako v. o. dla ŁKS 16:0.

Pierwszy mecz wobec tego o drużynowe mistrzostwo Polski stoczą pięściarze ŁKS w Łodzi 5 stycznia z zespołem mistrza Częstochowy CKS.

Pomorze zwycięża Śląsk w boksie 12:4

W Bydgoszczy rozegrane w niedzielę spotkanie międzymiastowe w boksie pomiędzy reprezentacjami Śląska i Pomorza przyniosło zwycięstwo gospodarzom 12:4. Śląsk oddał w wadze piórkowej wobec braku zawodnika punkty v. o.

Wyniki walk:

Waga musza: Rudner (Śląsk) zremisował z Borowiczem.

Waga kogucia przyniosła najpiękniejszą walkę Grzywocza (Śl) z Jóźwiakiem (P), zakończoną nieznacznym zwycięstwem Grzywocza.

Waga piórkowa: Łeczkowski (P) wygrał v. o.

Waga lekka: Sowiński zwyciężył wysoko na punkty Zaręblaka (Śl) — którego sekundant poddał z powodu podwójnej kontuzji brwi.

Waga półśrednia: Wikliński (P) wygrał na punkty z Okruszkiewiczem (Śl) na punkty.

Waga średnia: Kaczmarczyk (Śl) zremisował z Cebulakiem (P).

Waga półciężka: Polak (P) wygrał na punkty ze Skwarą (Śl).

Waga ciężka: Cyla (P) pokonał przez techn. k. o. Glinkę (Śl).

Aktualności z PZHL

Tematem drugiej konferencji prasowej PZHL, która odbyła się w sobotę były sprawy najnowszego komunikatu LIHG, kursu jazdy hokejowej wśród młodzieży od lat 12—16, odwołania hokejowych imprez międzynarodowych w Polsce do 31 stycznia, rozgrywek juniorów o „Puchar Młodych" i in.

LIHG w swym najnowszym komunikacie wyraża m. in. pełne współczucie całemu sportowi polskiemu z powodu strat, jakie poniósł on wskutek śmierci naszych najwybitniejszych hokeistów oraz działaczy jak Semadeni, Sachs, Tupalski, Krygier, którzy albo zginęli z rąk siepaczy niemieckich lub zaginęli.

PZHL postanowił zalecić Zarządom OZHL urządzanie kursów jazdy hokejowej dla młodzieży. Kursy takie mają nastąpić po porozumieniu się z Kuratoriami oraz po zorganizowaniu opieki lekarskiej nad mającą uczestniczyć w nich młodzieżą.

Odnośnie ograniczenia rozgrywek międzynarodowych, PUWF i PW udzieli wiz wjazdowych dla drużyn SK Slavia, Züricher SC i MTK, ale dopiero po 1. II. 47. Dojdzie najprawdopodobniej do meczów z AIK w terminie przed 15. II.

W celu popularyzacji hokeja na lodzie, PZHL jeszcze na Walnym Zebraniu w czerwcu zapowiedział urządzenie rozgrywek juniorów o „Pucha: Młodych". Do chwili obecnej żaden z klubów zgłoszenia do tych rozgrywek nie nadesłał. A juniorzy to przyszłość klubów. Czy troska o ich własny interes poszła w zapomnienie?

Na zapytanie przedstawicieli prasy w sprawie Burdy, Piechury i Pochwalskiego, jako tych, którzy biorą udział w zawodach, a sprawa ich weryfikacji jeszcze nie została rozstrzygnięta, prezes PZHL, dyr. Boczar oświadczył, iż zawodnicy ci złożyli samooskarżenia, wobec czego w myśl dotychczas istniejących przepisów, nie są oni zawieszeni aż do czasu załatwienia ich sprawy.

Następnie dyr. Boczar podkreślił niezwykle sumienną i po sportowemu ujętą pracę sekcji hokejowej HKS Czuwaj z Przemyśla, najnowszego beniaminka kl. A Okr. Krak. Sekcja ta pracując pierwszy rok i w ciężkich warunkach, przeprowadziła jak najszybciej sprawę badania lekarskiego zawodników.

W zakończeniu podany został, wobec pewnych zmian osobowych obecny pełny skład Zarządu Głównego PZHL: prezes — Boczar, wicepr. org.-propagandowy — red. Targosz, wiceprez. sportowy — mgr Jesionka, wiceprez. spraw sędziowskich — Michalik, sekretarz — Wolf, zastępca sekr. — mgr Kilian, skarbnik Voigt, kapitan sport. — W. Kuchar.

Piłka nożna na Śląsku

W mistrzostwach piłkarskich Śląska Ruch zremisował z Błyskawicą (Radlin) 2:2 (1:1). Ruch stracił przez ten remis szanse na mistrzostwo jesienne, które zdobyła Polonia (Piekary).

Także WMKS przegrywając z Hutą Pokój 1:3 (1:2) stracił 1 miejsce w swej grupie na rzecz ZZK, która ma lepszy stosunek bramek. W zawodach towarzyskich AKS (Chorzów) pokonał Polonię (Piekary) 3:2 (2:0).

Zamiast sześciu spotkań — jedno

W niedzielę z mających odbyć się sześciu spotkań w piłce siatkowej drużyn żeńskich o mistrzostwo kl. A. w Andrychowie — rozegrano zaledwie jedno pomiędzy Beskidem a Olszą. Zwycięstwo odniosła drużyna miejscowa 2:0 (15:4, 15:10). Zespoły: Wisła (Kraków), Społem (Kraków) i Halniak (Maków) nie przyjechały do Andrychowa.

Nieudolność czy lekceważenie

„Życie Warszawy" w n-rze 52 przyniosło pod tytułem „Skandal szermierczy w Łodzi" następującą wiadomość:

Drużynowe szermiercze mistrzostwa Polski nie doszły znów do skutku.

Szermierze śląscy i krakowscy przybyli wprawdzie do Łodzi na dworzec kaliski. Nie zastali tam jednak nikogo z oczekujących na nich organizatorów. Udali się wobec tego sami do Grand Hotelu. Tam również nie potrafiono poinformować ich czy mistrzostwa są przygotowane, gdzie mają się odbyć, ani nie wskazano im żadnego adresu, pod którym mogliby odszukać organizatorów.

Obrażeni odjechali z powrotem do Krakowa i Katowic. Natomiast spora grupa organizatorów oczekiwała na próżno zamiejscowych szermierzy na dworcu Łódź Fabryczna.

„Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą" — mówił w „Panu Tadeuszu" Podkomorzy. Łódź ma albo za dużo dworców, albo za mało ludzi, którzy by umieli organizować imprezy sportowe.

Dr St. M.

Wiadomości z zagranicy

Belgrad (Obsł. wł.) W mistrzostwach ligi jugosłowiańskiej w Trieście Ponziana pokonała „14 Października" 5:1.

W Tiranie Reprez. Tirany pokonała reprez. miasta Skoplje 6:1 (3:3)

W Lublanie odbyły się dwa mecze hokejowe pomiędzy Lublaną i Textilac (Waraździn), które przyniosły dwukrotnie zwycięstwo Lublany 4:2 i 3:1.

Urząd Wychowania Fizycznego w Jugosławii na swych ostatnich obradach uznał piłkarza Partyzana, Rajko Mitica, za najlepszego sportowca Jugosławii.

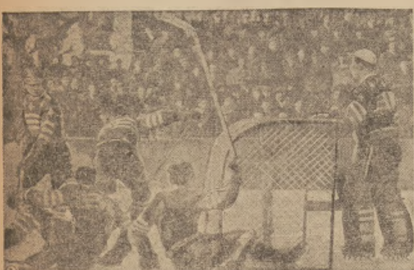
Kronika ilustrowana



Wojewódzka Rada WF i PW w Krakowie



Najlepsza drużyna hokejowa Europy L. T. C. (Praga)



Moment z meczu hokejowego LTC—Hammerley (Szwecja) pod bramką Szwedów



MIRDA BARTUSZEK (AC Sparta — Praga) czołowy rekordzista na 400, 800, 1.000 i 1.500 m w crawlu, który pokonał m. in. Uszakowa i Vallerey'a uzyskał na walnym zebraniu Sparty honorowy tytuł: „Spartanin nr 1 za rok 1946". Jest to najwyższe tego rodzaju odznaczenie klubowe. Bartuszek ma lat 25, jest zatrudniony w czeskich zakładach zbrojeniowych w Brnie. Pływa od 16 roku życia. Jest skromny z natury. Jedyną jego ambicją byłby udział w Olimpiadzie. Przedstawicielom prasy oświadczył: „Chłopcy niechaj trenują, abyśmy doszli do czegoś — na zabawę i na dziewczęta nie zbraknie czasu!" (k.a.)



[illegible] drużyna piłkarska kl. C okręgu [illegible] KS, która uzyskała awans do kl. B

Kto trenuje naszych narciarzy?

Rozmowa z trenerem PZN Rogerem Fenzem

Okres wojenny był dla narciarstwa polskiego czasem zastoju. Podczas gdy inne państwa, zwłaszcza neutralne, jak Szwajcaria i Szwecja, mogły swobodnie rozwijać swój sport narciarski, Polska była zupełnie odcięta od świata. Technika tego sportu za granicą rozwinęła się i postąpiła znacznie naprzód. Toteż PZN pragnąc podnieść formę zarówno czołowych naszych zawodników jak i młodszych, będących konieczną rezerwą, sprowadził z Szwajcarii znakomitego narciarza p. Rogera Fenza jako trenera.

Przed wojną mieliśmy w Polsce przeważnie do czynienia z trenerami niemieckimi. Z tym większą więc sympatią witamy trenera szwajcarskiego. W lokalu PZN, gdzie obecnie wre praca organizacyjna w całej pełni, rozmawiam z młodym, sympatycznym Szwajcarem z emblematami swego kraju na płaszczu. Postawa i ruchy znamionują dobrego sportowca.

P. Roger Fenz pochodzi z kantonu Neuchatel, gdzie żywioł francuski góruje nad germańskim. Należy do klubu sportowego le Locle. Cechą tego klubu jak większości sportowych klubów szwajcarskich jest wszechstronność. Uprawia się tam wszelkie sporty letnie i zimowe. P. Roger ożywia się, gdy pokazuję mu ostatni numer „Życia Sportowego", gdzie mowa o wspaniałej akcji ratunkowej szwajcarskich narciarzy, okazanej rozbitkom „Dakoty".

Rozmawiamy o znanych wierchach i dolinach Szwajcarii, o przeżyciach wojennych i ostatnich nowościach techniki narciarskiej. Rzecz ciekawa: Szwajcarzy mimo potężnego rozwoju techniki zjazdowej alpejskiej, kultywują również wybitnie styl klasyczny i biegi płaskie. W ten sposób pragną zachować harmonię i pełne walory obu głównych kierunków w narciarstwie.

P. Roger nie po raz pierwszy styka się z Polakami, do których się szczerze przywiązał podczas pobytu naszych rodaków, internowanych w Szwajcarii. Ojczyzna Tella, mimo zagrożenia przez Niemców i silnej presji z ich strony wobec Polaków, oparła się ich żądaniom i traktowała naszych rodaków z całą serdecznością i gościnnością, godną szwajcarskich tradycji wolnościowych. Dotyczy to zwłaszcza kantonów z przewagą elementu francuskiego. Zresztą nienawiść do Niemców i ich systemu politycznego łączyła w jedno wszystkich Szwajcarów, którzy obsadziwszy granice i niedostępne pasma górskie, gotowi byli walczyć za swą ojczyznę do ostatka.

P. Roger służył w armii szwajcarskiej jako instruktor narciarski i w tym charakterze prowadził kursy z naszymi rodakami, przeważnie wojskowymi w St. Gallen. Polacy imponowali mu prawdziwą postawą żołnierską, której nie zdołała złamać klęska oraz duchem sportowym. Odbywał z nimi wycieczki narciarskie, choć to było niby regulaminem internowanych zakazane, w piękne tereny szwajcarskie. Obcując z Polakami, nabrał ochoty do poznania ich ojczyzny. Toteż z chęcią przyjął propozycję PZN, by pracować w tym sezonie w Polsce jako trener narciarski.

P. Roger Fenz z sympatyczną skromnością niewiele opowiada o swych sukcesach sportowych, lecz powoli wyciągam z niego wspomnienia o Championat de Suisse, gdzie zdobył zaszczytne miejsce, także w zawodach drużynowych, należąc do drugiej z rzędu najlepszej ekipy. Rzecz ciekawa: Szwajcarzy nie przywiązują tyle wagi do wyczynów indywidualnych, ile do zbiorowych. Jest to ciekawy rys ich charakteru.

P. Roger odznaczał się szczególnie w biegach wojskowych, będących w Szwajcarii starannie pielęgnowaną i trudną konkurencją. Jest dobrym specjalistą zarówno w biegach płaskich — charakterystyczny szczegół dla szkoły nowoalpejskiej — jak i w biegach zjazdowych i slalomie. Skoku narciarskiego specjalnie nie uprawia. Jest również przeciwnikiem imprez narciarskich o charakterze sztucznym, sensacyjnym, jak „kilometre lance". Obecnie przystępuje do pracy w Zakopanem, gdzie od 28 grudnia do 10 stycznia będzie prowadził pierwszy kurs dla zawodników PZN, a następnie będzie czynny jako instruktor PZN prawdopodobnie na Kalatówkach, co jednak jeszcze nie zostało ostatecznie ustalone.

Kraj nasz i ludzie zrobiły na nim nader dodatnie wrażenie. Podnosi gościnność i uprzejmość towarzyską Polaków oraz ich ducha sportowego. Zakopane podoba mu się. Zaznacza, że tego typu uzdrowisk nie ma w Szwajcarii. Spotyka się tam albo miasto, albo ściśle rozplanowane letnisko wysokogórskie. Tatry są bardzo ciekawym terenem. Są tam strome, krótkie zjazdy, wymagające dużego skupienia uwagi. Tereny alpejskie są o wiele rozleglejsze. Zjazdy narciarskie godzinne i dłuższe nie są tam rzadkością.

Wspominamy razem znane klasyczne tury alpejskie. Wymagają one odmiennej nieco techniki i wytrzymałości zjazdowej tak charakterystycznej dla zawodów alpejskich. Tatry są wspaniałym pasmem górskim i nie tracą nic ze swej piękności w porównaniu z Alpami. Nie mają ich ogromu, ich długich dolin i lodowców, ale mają swój odrębny, skoncentrowany niejako wdzięk i śmiałość form górskich.

LUDWIK LESZKO

Buty narciarskie

Przy obecnej drożyźnie i braku skóry problem masowości narciarstwa łączy się nierozerwalnie z problemem butów narciarskich. Kupno nart jest drobnostką w porównaniu z sumami jakie wyłożyć dziś trzeba na używane choćby buty. Wobec tego wyłonił się problem taniego buta narciarskiego z materiałów zastępczych. Pamiętamy wszyscy drewniaki z czasów okupacji. Stały się one u nas znienawidzonym symbolem niewoli i obozów, po oswobodzeniu wyrzucano je skwapliwie. A jednak niesłusznie, gdyż np. we Francji, Holandii i u nas na Pomorzu są w częstym użyciu a przy tym wcale nieźle nadają się do celów narciarskich. W czasie wojny prowadziłem z młodzieżą tajne kursy narciarskie i większość uczestników jeździła w drewniakach. Doskonale nadawały się do tego celu drewniaki firmy Bata (rycina C). Utrudniały nieco bieg po płaskim lecz w zjeździe sprawiały się doskonale, zważywszy, że w obecnie stosowanym systemie jazdy podeszwa prawie stale przylega do narty. Konieczną ruchliwość stopy zapewniały kąty ruchu (m) w stawie skokowym oraz (n) przy wygięciu podeszwy drewniaka. Duże zasługi oddawał rzemień napalcowy, który wytrzymując główne parcie stopy chronił słabe przymocowanie skóry do drzewa.



Innym rozwiązaniem problemu będzie futerał z silnego, nieprzemakalnego brezentu (rycina A), umocniony dołem skórą i wkładkami skórzanymi w miejscach, gdzie przychodzi wiązba. But taki można włożyć na każdy zwykły but (np. UNRRA) i wtedy spełnia dobrze zadanie buta narciarskiego, jest ciepły nieprzemakalny. Stosował go w narciarskim ekwipunku swego czasu Bilgeri, twórca wojskowego narciarstwa austriackiego. W użyciu były także ochraniacze na przednią część buta (rycina B). Na rycinie D podaję typ buta narciarskiego, dający wielką oszczędność skóry podeszwowej. Jest to właściwie normalny but narciarski z wierzchami skórzanymi. (Przy tańszym typie można część wierzchów zastąpić brezentem, jak na rycinie C, gdzie części skórzane naznaczone są czarno). Do branzli przytwierdzona jest cienka podeszwa z tańszej skóry a do niej przymocowane są silnie okłady drewniane, rozdzielone w środku dla ruchliwości podeszwy. Inny jeszcze wariant podeszwy drewnianej, łączonej skórą, widzimy na rycinie E. Jest on jednak mniej praktyczny i trudniejszy do naprawy w razie zepsucia. Ulepszony drewniak (typu D) kalkuluje się mniej więcej na 5 tysięcy złotych, co stanowi już znaczną różnicę ceny jaką obecnie płacić trzeba za zwykły but narciarski.

LUDWIK LESZKO

Polski Związek Narciarski, zdając sobie sprawę z ważności problemu zaopatrzenia szerokich rzesz narciarzy w buty narciarskie, jeszcze na długo przed bieżącym sezonem zimowym zwracał się do miarodajnych czynników o pewien przydział butów dla najbardziej potrzebujących, przede wszystkim dla młodzieży. Niestety w hierarchii potrzeb nie uwzględniono tego punktu, a PZN nie ma możliwości przeprowadzenia transakcyj handlowych, a tym mniej wpływania na decyzję czynników kierowniczych.

Gdy więc ta akcja zawiodła, wysiłek nasz skierowano na tanie buty narciarskie z materiałów zastępczych, o których w bieżącym numerze pisze prof. L. Leszko. Z upoważnienia PZN zwrócił się on do szeregu firm i fabryk obuwia, by te chciały puścić na rynek tani but narciarski. Niezależnie od tego także kapitan sportowy PZN płk Kasprzyk wszczął podobną akcję i przedłożył swój projekt Państwowemu Urzędowi WF. W porozumieniu z wybitnymi fachowcami ustalił się typ taniego buta narciarskiego (patrz artykuł).

Konferencje jednak z firmami i przedsiębiorstwami szewskimi stanęły na martwym punkcie. Fabryki rządowe podlegają ściśle Urzędowi Planowania i zajęte są obecnie wyłącznie produkcją obuwia, na które już w całości zgłoszono zapotrzebowania. Firmy prywatne znów zmuszone do zakupu skóry na wolnym rynku nie bardzo kwapią się do produkcji taniego buta narciarskiego, gdzie ich zysk handlowy byłby minimalny. Masowy but narciarski mogłyby tylko produkować zakłady rządowe przy najdalej posuniętej standaryzacji i mechanizacji pracy z taniego surowca. Do tego potrzebna jest decyzja Urzędu Planowania, do którego występujemy z odnośnym memoriałem.



„Uczmy się od doświadczonych"

Tłoczyński wystąpi na Rivierze

Najlepszy polski tenisista Ignacy Tłoczyński wystąpi w szeregu turniejach na Rivierze m. in. w Nicei Cannes, Monte Carlo.

Za Komitet Redakcyjny „Życia Sportowego": Dr JÓZEF FIGNA — Redaktor Naczelny: STAN. WITOLD BALICKI — Wydawca: Spółdz. Wyd. „CZYTELNIK".
Dodatek do n-ru 357 „Dziennika Polskiego". — Odbito w Drukarni Państwowej Nr 1 w Krakowie, Wielopole 1.